Nr. 325. Kraków, środa 23 listopada 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Otrzymujemy następujące urzędowe sprostowanie: Odnośnie do artykułu pod napisem „Aresztowanie nadkomisarza policyi Balickiego“, zamieszczonego w nrze 323 „Naprzodu“ z dnia 21 listopada 1904 r., proszę na zasadzie § 19 ust. pr. o zamieszczenie następującego sprostowania: Twierdzenie, jakoby wyszło na jaw, iż „Balicki miał współudział w malwersacyach Angelusa“ i jakoby podobną rolę odegrał także w sprawie „kradzieży kolejowych Pilawskiego i sp.“ jest w świetle wyników śledztwa nieprawdziwem. Kraków, dnia 21 listopada 1904. C. k. radca sądu kraj. wyższego i prokurator państwa: *Doliński.*

Walka z caratem a wszechpolacy.

Przed paru dniami wskazywaliśmy na to, jak zgodne z „Czasem“ i „Dziennikiem poznańskim“ stanowisko zajęło „Słowo polskie“ wobec ostatniej demonstracyi warszawskiej. Podkreślaliśmy, iż większość argumentów „Słowa“ była tak żywcem skopiowana z organu stańczykowsko-ugodowego, iż odnośne ustępy za plagiat poczytywać było można... Nic dziwnego, iż „Czas“, znalazłszy w „Słowie“ i parę dalszych artykułów, ziejących siarką przeciwko P. P. S. i jej demonstracyi, stracił na punkcie oceny stosunków w Królestwie resztki podejrzliwości wobec „narodowo-demokratycznych“ kolegów, przygarnął ich do swego łona i swej „amikoszoneryi“, dając temu wyraz i pokwitowanie w numerze poniedziałkowym. Czytelnik znajdzie tam i przedruk ze „Słowa polskiego“ i pochwały pod adresem jego wywodów, iż „są słuszne, bystre i trafne *in merito*“... Cegóż więcej potrzeba dla zadokumentowania harmonii pomiędzy firmami ugodową i wszechpolską? „Czas“ nawet, czując, iż „Słowo polskie“ przelicytowało go na wielu punktach stara się bądź naprawić to, bądź się wytłómaczyć:

W pierwszym swym artykule o demonstracyi „Czas“, rozdzierając nad nią szaty, wołał:

„Polska partya socyalistyczna“ dowiodła, że nie napróżno pracuje na obszarze Królestwa. Chciała pokazać Europie, że ma władzę i posłuch, chciała pokazać, że nie traciła czasu i stworzyła organizacyę. Celu dopięła. Przekonała wszystkich, że gdy zechce, może zamienić ulice miasta w pobojowisko, może przysporzyć krajowi ruin, a cytadeli więźniów. Przywódcy jej są od ostatniej niedzieli pewni, że w dziejach socyalizmu osobna karta przypadnie im w udziale. Kto śmiał jeszcze powątpiewać o sile socyalizmu w Królestwie, musi teraz ze wstydem uchylić czoła. „Polska partya socyalistyczna“ osiągnęła to, czego pragnęła od dawna. Mimo policyi, żandarmów, cenzury, mimo niemożności zgromadzania się i obradowania publicznie, mimo tysiącznych utrudnień, wytwarzających położenie, które w każdym innym kraju nazwanoby „stanem oblężenia“, urządziła w Warszawie, w środku miasta, w biały dzień, demonstracyę, która wzbudzi podziw między „towarzyszami“ całego świata“.

Za tę tyradę, choć podlaną złością, skarciło „Słowo polskie“ (w N. 545) organ stańczykowski, pisząc:

„Reklama była skuteczną, bo nawet „Czas“ krakowski uznał wpływy partyi i jak zrozpaczony fatalista wschodni woła: „O Allach Akbar Allach jesteś wielki“.

Admonicya poskutkowała: Poniedziałkowy „Czas“ pisze już w tonie, zgodnym ze „Słowem polskiem“:

„Aż nadto dobrze wiadomo, że ludność Warszawy nie znajduje się w żadnem „napięciu rewolucyjnem“. Widziała o tem dobrze i P. P. S., więc uciekła się do sprytnej spekulacyi i urządziła demonstracyę kilkudziesięciu ludzi tak, aby w nią wplątać tłumy pobożnych, wychodzące z kościoła“.

Kilkudziesięciu ludzi, tworzących na kilkunastu ulicach... pochody!.. Ile głupoty przypuszcza się w czytelnikach, którym podobne brednie się podaje!

Natomiast „Czas“ na jednym punkcie chce zachować wobec P. P. S. więcej „dżentelmeństwa“, niż „Słowo polskie“ i pisze:

„Nie posuwamy się tutaj **tak daleko, jak „Słowo polskie“**, które dopatrywało się w demonstracyach ręki agenta prowokatora. Już samo wykazanie, że P. P. S. szła nieświadomie na rękę żandarmeryi i żywiołom reakcyjnym wystarczy, aby scharakteryzować wynik działalności agitatorów“.

Mamy tu *in flagranti* scenę — jak w pracowniach dwóch naszych przeciwników odmierza się **ilość podłości**, którą się chce przeciwko nam użyć. I... jak „narodowa demokracya“ zajadłością i podłością bierze górę nad organem ugody.

Jeden zarzut stawia wszakże „Czas“ druhowi ze Lwowa, że z „bystrych i trafnych wywodów „Słowa polskiego“ nie przebija się zasadnicze potępienie demonstracyj, jako rzeczy szkodliwej i nierozumnej“. Cierpliwości! i do tego kiedyś dojdzie. Po wszechpolakach wszelkich kozłów spodziewać się można. Już dziś „Słowo polskie“ używa takiego określenia demonstracyi: „gromadne wałęsanie się po ulicach, hałasowanie, śpiewy i obnoszenia „sztandarów“ — co wszystko razem nazywa się popularnie „demonstracyą“...

A przecież przed 10 laty „Liga narodowa“, niby-to kierownicza instytucya wszechpolaków, głosiła, iż przez demonstracyjne obchodzenie rocznic narodowych ma się podtrzymywać duch opozycyjny w społeczeństwie polskiem... Dziś znów ta „Liga“ w odezwie drukowanej z datą 27 października 1904 r. pisze:

„... Występując, jako żywioł czynny w ogólnopaństwowym kryzysie w programie naszym stawiamy zbliżenie się i porozumienie zarówno z **opozycyą rosyjską,** jak i z odrębnymi ruchami narodowymi, a przez to osiągnięcie z jednej strony dokładnej znajomości terenu, z drugiej zaś możności koordynowania działań, skierowanych do wspólnego celu, do obalenia obecnego systemu rządów w państwie“.

Jak to pogodzić z ultra-nikczemnymi atakami na P. P. S.? „Liga narodowa“, marząca o współdziałaniu z opozycyą rosyjską, zatem (co siłą rzeczy się nasuwa) w pierwszym rzędzie z czołem tej opozycyi: socyalistami rosyjskimi, jako preludyum do tego używa w jednym z podwładnych sobie organów najnikczemniejszej taktyki w walce z socyalistami polskimi w caracie!

Co za zamęt panuje w tej zbieraninie, która się szumnie zwie wszechpolakami!

A potem jeszcze jedna uwaga: wszelkie wypadkowe porozumiewanie się socyalistów polskich z „opozycyą rosyjską“ piętnowali dotąd wszechpolacy mianem „socyalistycznej Targowicy“, twierdzili, że to „czerwone moskalofilstwo“ jest rządowi moskiewskiem na rękę, cieszy się protekcyą żandarmów, którzy wolą nawet tę formę zbliżenia się Polaków do Rosyan, niż seperatyzm, występujący przeciw podobnemu przymierzu.

Ogólnych rozumowań (!?) wszechpolaków mogą czytelnicy nie pamiętać, ale zapewne wszyscy pamiętają ich stanowisko podczas niedawnych wielkich zaburzeń i strejków na uniwersytetach rosyjskich. Podłą argumentacyą o protekcyi żandarmskiej zwalczali oni stanowisko studentów socyalistycznych, żądających solidarnej akcyi przeciwrządowej ze studentami rosyjskimi. „Słowo polskie“ zachwycało się odpowiedzią swoich pupilków warszawskich, daną delegatowi z uniwersytetu kijowskiego, iż Kijów ich tak mało obchodzi, jak Berlin. A teraz „Liga narodowa“ z miną Pytyi sojusz z rosyjską opozycyą głosi.

I tacy błaźni polityczni chcą, by ich słowom jakąś wagę przypisywano.

Nowe ustawy.

Rząd przedłożył radzie państwa 4 projekty nowych ustaw do uchwalenia:

1) ustawę zmieniającą postanowienia o Towarzystwach z ograniczoną poręką;

2) ustawę o zmianie przepisów przy rejestrowaniu firm w księgach handlowych;

3) ustawę o zwoływaniu wierzycieli (w upadłościach);

4) ustawę o odpowiedzialności za szkody automobilami wyrządzone.

Ustawa pierwsza wprowadza zmiany analogiczne z postanowieniami nowej ustawy cesarstwa niemieckiego z 30 kwietnia 1892 r. Zasadniczym punktem tej zmiany jest, że zamierza się w przeciwieństwie do Towarzystw akcyjnych wprowadzić typ przedsiębiorstwa, opartego nie na akcyach, jako papierach spekulacyjnych, lecz oparty na uroczystej umowie spólników (akt notaryalny), wykluczającej przenoszenie udziałów na inne osoby, oraz kumulacyę znacznej liczby udziałów w jednych rękach. Przez to umożliwia się i szerszym warstwom branie udziału w ruchu handlowym i przemysłowym choćby z mniejszym kapitałem, którego jednostką będzie udział na najmniej 500 K opiewający. Do założenia takiej spółki udziałowej nie potrzeba — z małymi wyjątkami — koncesyi rządowej.

Między postanowieniami ustawy niemieckiej a przedłożeniem rządowem zachodzi ta różnica, że podczas gdy pierwsza nie ustanawia rady nadzorczej jako organu koniecznego, to projekt austryacki wprowadza obowiązek ustanowienia rady nadzorczej w tych towarzystwach, które rozporządzają większym kapitałem i większą liczbą członków. Projekt przyznaje też założyć się mającym towarzystwom znaczne ulgi podatkowe i zniżenia należytości przenośnej.

Ustawa o zmianie przepisów przy registrowaniu do ksiąg handlowych ma głównie na celu uniemożliwienie nielojalnej konkurencyi przez zakładanie równobrzmiących firm, oraz przez dalsze prowadzenie interesu pod firmą faktycznie wygasłą np. przez śmierć właściciela. W tym celu wprowadza projekt dowody identyczności, ogłoszenia o wpisach i wykreśleniach w centralnym organie ministeryalnym, ustanowienie kar za usiłowane obejście ustawy. Wprowadza się też zmianę przy registrowaniu filii głównego przedsiębiorstwa i przy przerwaniu przedsiębiorstwa na jakiś czas (najwyżej 5 lat).

Ustawa o zwoływaniu wierzycieli konkursowych zamierza uchylić obowiązujące dotychczas ukończenie konkursu przez przymusową ugodę i analogicznie do obowiązujących we Francyi, Włoszech, Belgii itd postanowień, wprowadza sądową ugodę wierzycieli poza konkursem. Aby umożliwić taką ugodę sądową, należy uwzględnić osobistą wartość dłużnika, prawdopodobieństwo ugody i zakończenia konkursu w jak najkrótszym czasie. Do takiej ugody będą dopuszczane — nietylko jak dotychczas protokołowa-

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

29

ROZDZIAŁ VIII.
Rozmyślania Riepina.

W oznaczonym czasie wyjechała Zina z Wasyłem do Dubrownika, a za kilka dni przyszła od nich wiadomość o szczęśliwem przybyciu. W dziesięć dni później przyszedł jeszcze drugi list, w którym Zina donosiła, że sprawa idzie dobrze i że „wkrótce rachunki będą załatwione“. Lecz tych rachunków nie udało im się załatwić ani wówczas, ani później. Prokurator, na którego rozkaz popełniono ten podły czyn, dowiedział się o wyroku śmierci, na siebie wydanym. Opanowany panicznym strachem, porzucił miasto pod pozorem nagłej słabości, a za miesiąc dowiedzieli się rewolucyoniści, że na własne żądanie otrzymał dymisyę.

Pomimo swego ogromnego oburzenia, musieli rewolucyoniści w Dubrowniku pozostawić go w spokoju. Teroryści mieli uświęconą zasadę, że z tą chwilą, kiedy oficyalna osoba dobrowolnie ustępuje z widowni i przestaje być szkodliwą. w żaden sposób nie wolno jej zabijać z samej tylko zemsty. Kilku tchórzom udało się w ten sposób uniknąć grożącej im kary.

Mimo to nie rozpuszczono grupy ludzi, zebranej dla dokonania zemsty. Ponieważ byli już na miejscu, mieli konspiracyjną kwaterę, straż i wszystko potrzebne przygotowane, należało koniecznie zabrać się do trudniejszego przedsięwzięcia: uwolnienia trzech rewolucyonistow, Borysa i jego towarzyszów Lewszyna i Kleina, którzy w więzieniu dubrownickiem oczekiwali na sąd.

Zina odniosła się z tem do Petersburga i stamtąd serdecznie przyklasnęli nowemu planowi, obiecując pomoc w pieniądzach, a jeśli będzie potrzeba i w ludziach.

Andrzej czekał każdego dnia na wezwanie go do Dubrownika, lecz nie dziwił się, gdy upływał tydzień po tygodniu, a on jeszcze ciągle siedział na swojem dawnem miejscu. Było umówionem, że Zina, kierująca przygotowaniami, nie wezwie go prędzej, aż nadejdzie stanowcza chwila działania, a Andrzej wiedział z doświadczenia, jak to trudno zorganizować taką sprawę.

W Petersburgu pusto było i nudno, jak zwykle w letnie miesiące. Palący żar krótkiego lata wygania z dusznego, miazmatami przepełnionego miasta każdego, kto tylko ma możność odetchnięcia świeżem powietrzem. Robotnicy i inteligencya spieszą na wieś — jedni do pracy, drudzy dla wypoczynku i słabnie ruch na wszystkich polach towarzyskiego i umysłowego życia stolicy. Rewolucya, jak wszystko inne, oddycha swobodnie w czasie upalnego sezonu, a jej płomienne elementy idą szeroko i daleko po całym kraju.

Lecz w tym roku przeciwnie, lato więcej, niż zwykle, było ożywione, dzięki propagandzie wśród robotników fabrycznych, których w stolicy zawsze dość i latem i zimą. Andrzej, jak długo usług jego nie potrzebowano gdzieindziej, całą swoją energię poświęcał tej pracy. Jeszcze w dawniejszych latach zajmował się gorąco propagandą między robotnikami. Miał wśród nich wielu znajomych, a niektórzy przebywali dotychczas w Petersburgu; obecnie przyjęli go, jak swego starego przyjaciela. W dwa tygodnie zżył się Andrzej zupełnie z ludźmi i pracą. Robotnicy lubieli go za jego prostotę i poważne traktowanie sprawy i z przyjemnością słuchali jego prostych, zrozumiałych słów. Ze swej strony Andrzej czuł się zupełnie dobrze wśród robotników i przekładał propagandę wśród nich nad każdą inną robotę. W tym względzie był przeciwieństwem Jerzego, któremu odpowiedniejszem środowiskiem byli studenci i więcej wykształceni ludzie, gdzie jego błyszczące zdolności silniejszy wywoływały efekt.

W jasny, gorący dzień niedzielny, w połowie sierpnia, powracał Andrzej z robotniczego zebrania w Wyborskiej dzielnicy, należącej do jego rejonu. Doszedłszy do litejnego mostu, spojrzał na swój niklowy zegarek. Była godzina szósta. Począł zastanawiać się, czy przejść przez most i udać się do swego mieszkania, czy wsiąść do tramwaju, który go podwiezie do samych drzwi willi Riepina na „Czarnej rzeczce“. I dzień i godzina były zupełnie odpowiednie do wizyty. Mimo to nie mógł zdecydować się W zeszłym tygodniu dwa razy odwiedzał Riepinów, więc stanowczo byłoby rozsądniejszem nie zjawiać się u nich znowu tak prędko. Burza, zbierająca się przed dwoma miesiącami nad głową Riepina, rozwiała się wprawdzie. Nowakowskiego wypuszczono, gdyż policya dubrownicka nie wpadła, na szczęście, na ślad kompromitujących go spraw. Riepina więcej nie niepokojono i dom jego stał się znowu bezpiecznym o tyle, o ile to w Rosyi możliwe. Lecz wizyty „nielegalnych“ stanowią same przez się niebezpieczeństwo i nie powinny zbyt często powtarzać się.

Andrzej postanowił być rozsądnym i pójść do domu, chociaż w tej chwili pokój jego przedstawiał mu się takim pustym, ponurym. Przeszedł przez most, starając się myśli zająć kombinowaniem, czem zajmie się w domu. Lecz było to tylko oszukiwaniem siebie samego, gdyż czuł, że nie pójdzie do domu. Gdy znalazł się u przeciwnego końca mostu, zobaczył zbliżający się właśnie tramwaj i w nim jedno wolne miejsce na platformie, obok konduktora; nie namyślając się wskoczył, bo całkiem słusznie sądził, że dziś niedziela i następne tramwaje mogą być zupełnie zajęte.

„Nie należy przesadzać w zachowywaniu ostrożności; to psuje charakter — starał się wmówić w siebie. — Za miastem policya wcale nie groźna, wszystko, co robi, robi niedbale, więc niema się czego obawiać. Zresztą wizyta i tak nie ma żadnego znaczenia, tem bardziej w niedzielę, gdy wszyscy wybierają się z miasta w odwiedziny“.

Zebranie, z którego Andrzej powracał, było bardzo dobre. Dowiedział się tam o stworzeniu nowego kółka organizacyjnego w jednej z większych sąsiednich fabryk; otwierały się szerokie widoki na przyszłość, a Andrzej lubił patrzeć na wszystko oczyma optymisty.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ni kupcy, ale wszystkie osoby prowadzące interes kupiecki. Prawdopodobieństwo ugody zawisło od tego, czy dłużnik ofiaruje najmniej 30% pokrycie.

Odpowiedzalność za szkody wyrządzone przez automobile ustanawia zasadę, że właściciel automobilu działa na własne ryzyko. Ponieważ automobile stały się narzędziem ruchu, godziwem jest, aby właściciele tego narzędzia odpowiadali za szkody wyrządzone osobom lub rzeczom. Odpowiedzialość odpada przy wykazaniu winy uszkodzonego lub osób trzecich, albo nieprzewidzianego wypadku (vis major). W szczególności następuje odpowiedzialność, jeżeli albo wehikuł okazał się nieprzydatnym, gdy nienależycie funkcyonował, albo źle był kierowany.

Przegląd polityczny.

Opozycya przeciw Tiszy szerzy się na Węgrzech coraz bardziej. Gwałt zadany parlamentowi przez Tiszę i rządową partyę liberalną, wywołał oburzenie nawet wśród wielu członków partyi liberalnej, z której za przykładem byłych ministrów Wlassicza i Daranyiego wystąpiło dotąd ogółem już 12 posłów. W Budapeszcie i na prowincyi mnożą się zgromadzenia protestujące i demonstracye uliczne przeciw Tiszy. Zjednoczona pod wodzą Kossutha opozycya prowadzi w całym kraju planową akcyę.

Kongres ziemstw. Z Petersburga donoszą, iż zainicyowany przez ziemstwo moskiewskie kongres ziemstw rosyjskich odbył się tam, przyczem jednak obrady miały charakter prywatny. Mimo to kongres powziął wiele uchwał, dotyczących ogólnych kwestyj polityki wewnętrznej.

Dojście do skutku owego kongresu charakteryzuje obecną chwiejność i lękliwość caratu na punkcie prowokowania umiarkowanej opozycyi. Starano się tylko, aby kongres miał charakter prywatnego zjazdu.

Przegląd społeczny,

Przeciw korporacyjnym Kasom chorych. Piszą nam ze Lwowa: Magistrat lwowski rozesłał do wszystkich korporacyjnych Kas chorych okólnik, w którym wzywa je, aby do sześciu tygodni zwołały walne zgromadzenia celem uchwalenia albo przystąpienia do miejskiej Kasy chorych, albo założenia związkowej Kasy korporacyjnej.

Bezrobocie w Bolechowie.

Z Bolechowa piszą nam:

Bezrobocie robotników fabryki zapałek trwa już siódmy tydzień bez widoków na rychłe zakończenie. Mylnie nazywają bezrobocie tutejsze strejkiem, gdyż powstało ono przez wykluczenie robotników z pracy i zamknięcie fabryki z woli fabrykanta Adlersberga, gdyż część robotników nie zgodziła się na usiłowane obniżenie im płacy.

Adlersberg, a raczej komplet jego rodziny, to typ galicyjskiego wyzyskiwacza bez serca, sumienia i rozumu. Komplet składa się ze starego Adlersberga, jego żony, wodzącej rej w domu i fabryce, dwóch zięciów Adlerów wysokoprocentowych, w których kieszeni siedzi połowa Bolechowa i młodego narybku, pełniącego funkcye szpiegów i donosicieli fabrycznych. Stara Adlersbergowa to objekt wart studyów psychologa, a może psychiatry. Ona nadaje ton całości, o nią rozbijają się wszelkie próby pogodzenia, ona wyszukuje sposoby drażnienia robotników do ostatecznych granic, jej boją się nieustraszeni Adlerowie i sam Adlersberg. Obok niej Adlersberg wydaje się ludzkim. Podczas bezrobocia, podczas najstraszniejszej nędzy w domach robotników, stara się spotkać żony robotników i kpi z nich, pytając: „Coście mieli dzisiaj na obiad, piłam smaczną kawusię po obiedzie, a wy co?"

Gdy który z robotników dostaje gdzie sposobność zarobienia kilku centów, biegnie do pracodawcy i zakazuje zatrudniać biedaka: „to mój robotnik, nie wolno mu dawać zajęcia". A boją się starej w mieście jak dyabła.

W zeszłym tygodniu miał się zjawić inspektor przemysłowy ze Stanisławowa, wezwany przez wysłanego przez robotników tow. Horowitza. P. inspektor naznaczył jako dzień przybycia czwartek i organizacya wysłała tow. Diamanda na ten dzień do Bolechowa, ale inspektor zjawił się we środę i udał się wprost do fabryki, gdzie przebywał do odjazdu. Robotników wzywał do kancelaryi fabrycznej i słuchał ich w obecności fabrykanta. Naturalnie, że ten sposób prowadzenia inspekcyi mija się zupełnie z celem inspektoratu. Inspektor przemysłowy naraża się tylko na pośmiewisko i podejrzenie.

Robotników wprowadził inspektor co do czasu przyjazdu w błąd i uniemożliwił tow. Diamandowi widzenie się z nim i przedstawienie mu całej sprawy, ale Adlersberg był o przybyciu inspektora powiadomiony i uczynił odpowiednie przygotowania. Robotnicy pamiętają ścisłe inspekcye nadinspektora Nawratila i w rozmaity sposób tłómaczą sobie postępowanie inspektora stanisławowskiego.

Pertraktacye ugodowe inspektora przemysłowego okazały się ostatecznie pułapką żandarmeryi. Po niedoszłych układach, gdy robotnicy chcieli wyjść z fabryki, zastąpili im żandarmi drogę i aresztowali najdzielniejszych Hartmana i Horowitza.

Adlersberg denuncyuje bez przerwy. Raz doniósł, że ośmioletniej robotnicy grożono, jeżeli się do strejku nie przyłączy. Następnie, że dwunastoletnią robotnicę przemocą w nocy chciano wciągnąć do stowarzyszenia i t. p. brednie. Czytelnika może zdziwi wiek robotnic i będzie widział w tem pewną przesadę, ale tak wygląda straszna rzeczywistość. Są tu robotnicy dwunastoletni, którzy już od pięciu lat pracują w fabryce. Tych zbrodni Adlersbergów, mordów dokonywanych na małych dzieciach, wpychaniem ich do lochów, pełnych fosforu gryzącego kości, niszczącego organizm, nie widzi ani inspektor przemysłowy, ani żandarmi, ani sąd. Ale nakłanianie małego dziecka, by sobie krwi wyssać nie dało, starania, by ustawy o ochronie dzieci szanowano, o, to zbrodnia i na tych zbrodniarzy robią żandarmi zasadzki i obławy, ich sędzia osadza w więzieniu śledczem, ich skutych odsyła się do więzienia sądu obwodowego do Stryja.

Nie pomogły przedstawienia w sądzie, że p. Adlersberg głosi, iż sąd natychmiast wypuści uwięzionych, jeżeli tylko robotnicy odstąpią od swoich pretensyj i wrócą po zniżonej płacy do pracy, dalej, że na tem cierpi powaga sądu że niema prawnych podstaw do więzienia śledczego, gdyż świadkowie byli już przesłuchani, a obawy ucieczki niema, nie pomogły odwoływania się do poleceń ministra sprawiedliwości, który zabronił zawieszać w takich wypadkach zamykanie poszlakowanych, a przepowiednie Adlerów i Adlersberga okazały się silniejszemi. Nie było ugody — był więc areszt.

Horowitza i Horwata odesłano skutych do Stryja, a sąd obwodowy pozostawił obu na wolnej stopie i pozwolił im wrócić do Bolechowa. Czy sąd bolechowski zyskał przez więzienie robotników na powadze?

Robotnicy z nikąd nie doznają pomocy. Walczą o wprowadzenie w życie ustaw ochronnych, walczą o swoje życie i zdrowie, walczą wśród najtrudniejszych warunków, a te organa publiczne, które powołane są, by im pomódz, by strzedz ustawy, zdrowia i życia ludzkiego, czynią wszystko, by im walkę utrudnić. A robotnicy bolechowscy toczą bohaterską walkę. Przez siedm prawie tygodni cierpią straszną nędzę i głód, znoszą wszystkie prześladowania. Wszystkie zasoby mają się ku końcowi, a pomódz mogą tylko towarzysze partyjni, robotnicy. Należy zasilać bezrobotnych zapałkarzy, powinniśmy im pomódz!

Składki przyjmuje administracya „Naprzodu".

Z sali sądowej.

Prawo chłosty. Średniowieczna niewola żyje jeszcze dziś w barbarzyńskiej ordynacyi służbowej, która pozwala „panu" bić „sługę". Jest w tem coś tak haniebnego, coś tak poniżającego godność ludzką, upadlającego, że czasby już był najwyższy, by odebrano sejmom ustawodawstwo służbowe i dano wreszcie w XX stuleciu i służbie prawa człowieka. Do jakich potworności prowadzi istniejący stan rzeczy, świadczy następująca rozprawa, która się przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu odbyła dnia 21 b. m. Trybunał kasacyjny pod przewodnictwem radcy Bossowskiego zajmował się wyrokiem sądu stanisławowskiego, mocą którego dzierżawca dóbr Zderygiewicz, za przekroczenie prawa chłosty na swym parobku Semeńczuku, został zasądzony na 50 K grzywny, a uwolniony od oskarżenia ograniczenia wolności osobistej, wskutek czego prokurator wniósł zażalenie nieważności. Przebieg sprawy był następujący: Semeńczuk otrzymał od dzierżawcy urlop jednodniowy, ale wrócił dopiero po 3 dniach, za co chlebodawca dał mu kilka razy w twarz, kazał się następnie rozebrać i położyć, a dwom parobkom trzymać i wymierzył mu kijem około sześć uderzeń, aż do krwi, poczem Semeńczuk musiał jeszcze dzierżawcy za karę podziękować i pocałować go w rękę.

W trybunale kasacyjnym generalny prokurator Gürtler oświadczył, iż fakt ten przypomina poniekąd czasy średniowieczne. Jeżeli nawet służbodawca według galicyjskich przepisów dla sług ma prawo wymierzać chłostę, to takie maltretowanie 26 letniego człowieka sprzeciwia się pojęciu „chłosty". Trybunał odrzucił zażalenie prokuratora i podniósł, iż jakkolwiek trzeba przyznać, że tego rodzaju chłosta wprawdzie stoi w sprzeczności z zapatrywaniami naszych postępowych czasów, to Zderygiewicz nie miał jednakże zamiaru ograniczania wolności osobistej swego parobka i dlatego zatwierdzono tylko wyrok o przekroczenie prawa chłosty.

Kazania ks. Chudyby. Przed sądem powiatowym karnym w Podgórzu toczyła się w czwartek i piątek rozprawa wskutek skargi p. S., kowala z Piasków przewodniczącego rady szkolnej miejscowej, przeciw ks. Stanisławowi Chudybie, dobrze znanemu naszym czytelnikom proboszczowi z Kosocic. Rozprawa jest znakomitym przyczynkiem do kwestyi rozdziału kościoła od państwa. Ograniczymy się na suchem sprawozdaniu z tej rozprawy bez żadnych komentarzy.

Ks. Chudyba oskarżony jest z powodu niereligijnej części kazania przez się wypowiedzianego na temat: „Oddaj Bogu co boskie itd." Chodzi o to, czy wolno księdzu w kazaniu obrażać „owieczki" i nazywać je złodziejami i t. d. Przy sposobności tej naprowadzono w procesie mnóstwo szczegółów dowodzących, w jaki sposób ksiądz ten bezkarnie wykonywał od dłuższego czasu swe obowiązki duszpasterza w kościele, oraz katechety w szkole. Rozprawa wykazuje „owczą" cierpliwość parafian, ludzi pobożnych. Zażalenia pozasądowe tych cierpliwych biedaków do kardynała Puzyny wnoszone, nie odniosły skutku. Narzuca się pytanie: dlaczego państwo ma płacić pensyę proboszczowi w takich warunkach? Gdyby kościół, gdyby kardynał Puzyna sam musiał płacić pensyę proboszczowi, musiałby więcej liczyć się z krzywdami parafian, od których woli zależałyby dochody kościelne.

Ks. Chudyba odpowiada przed sądem karnym za to, że jednego z swych parafian, kowala, zelżył podczas kazania w kościele słowami: „ty złodzieju świętokradzki, twoje ciało jest chropawe; jak umrzesz, to cię pod baldachimem, który ukradłeś nie poniosą; każę cię z kościoła wyprowadzić; po sumie pomodlimy się za tego świętokradzkiego złodzieja". Słowa te wywołały rozdrażnienie i rozgoryczenie, zwłaszcza że ksiądz mówił je na temat: „Oddaj Bogu co boskie a cesarzowi co cesarskie". Do rozprawy wezwano kilkudziesięciu świadków. Przed rozprawą wdrożył sąd dochodzenia przygotowawcze, przy których namawiano bezskutecznie skarżyciela, by cofnął skargę, gdyż oskarżony „pomylił się" mówiąc o kradzieży baldachimu.

Na wstępie rozprawy zastępca oskarżonego tłumaczy, że chodziło o baldachim kościelny i oświadcza gotowość przeproszenia skarżyciela i odwołania wszystkiego na ambonie. Nie zarzuca ksiądz nikomu kradzieży baldachimu, a skargę karną o kradzież wniósł wprawdzie, ale przez pomyłkę, bo pisarz adwokacki był głuchy i zrobił „lapsus".

Oskarżyciel nie zgadza się na żadne przeprosiny, jakkolwiek sędzia o potrzebie ugody zanadto energicznie go przekonuje.

Pierwszy świadek Bronisław Śliwiński, właściciel dóbr Kosocice i Barycza oraz kolator kościoła i urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zeznaje, że 21 października b. r. ks. Chudyba wypowiedział kazanie na temat ewangelii w tonie bardzo gwałtownym i głosem podniesionym. To świadka tak zdenerwowało i wpłynęło nań tak rozdrażniająco oraz tak przykre na nim zrobiło wrażenie, że kazania dokładnie nie zrozumiał. Świadek podaje obelgi różne, które mu w pamięci utkwiły. Kazanie było chaotyczne, powtarzało się, mieszało się i wydawało się jakieś „dziwne". Chłop słucha takich kazań w niereligijnej części chętnie dla bajczarstwa, aby się jak najwięcej dowiedzieć na potępionego, ja nie jestem do takiego tonu i do bajek przyzwyczajonym. Ksiądz Chudyba w tej swojej niereligijnej części kazania wołał: „Złodzieju świętokradzki, kowalu, twoje ciało strupieszałe". Do parafii Kosocice, którą „rządzi" ks. Chudyba należą Kosocice, Barycz, Piaski Wielkie, Soboniowice z Strzałkowicami, Rajsko, Siarczana Góra i Zbydniowice. Jestto jedna z najbogatszych parafij.

Józef Śliwiński, brat poprzedniego, dzierżawca dóbr: Skarżyciel jest najinteligentniejszym człowiekiem w gminie. Kazanie nie miało związku i było gwałtowne i podniecone. Ksiądz lżył nie wymieniając nazwiska skarżyciela, wyzywając go kilkanaście razy złodziejem świętokradzkim. Świadek był „przelęknięty", bo bał się awantury, a mianowicie, że gdy ksiądz pójdzie po kazaniu zbierać składki w kościele, zostanie zelżonym.

Świadek Kupiec, wójt Kosocic, zeznaje, że ks. Chudyba po wycieczkach przeciw skarżycielowi (złodzieju, oddaj baldachim, bo cię będę skarżył kryminalnie) zakończył kazanie: „po sumie pomodlimy się za tego złodzieja". Kazanie było „ladajakie, do niczego, bo jakże na ambonie nie mówić słowo boskie, tylko publikować".

Swiadek Stanisław Hojda: Ksiądz zaraz po ewangelii zaczął wyzywać: „Złodzieju, ja baldachimem twych wrzodów nie nakryję. Jak się odezwiesz teraz do mnie, to cię każę wyprowadzić z kościoła".

Swiadek Walenty Wajda zaprzysiężony, opowiada przebieg skandalu. W kościele się jedni śmiali z takiego kazania, a drudzy szemrali, bo każdy rozumiał, że ksiądz mówi głupstwa. (Sędzia przerywa).

Swiadek Walenty Parda, zaprzysiężony: Słowa złodzieju świętokradzki powtórzył ksiądz 20 do 30 razy; wołał: tacy złodzieje owrzodziali zostali, a potem pomarli. „Za trzy dni by nie wygadał, co ten ksiądz robi przy mszy w kościele. Brzydko patrzeć". (Sędzia przerywa i nie notuje tego). Gdy ludzie wyszli z kościoła szemrali. „Nie warto iść do Kosocic do księdza, bo nie do rzeczy mówi".

Sędzia: Nie do was należy krytyka! (Nie notuje się oczywiście „krytyki").

Świadek Walenty Śmiałek zaprzysiężony: Ksiądz wołał: „Oddaj cesarzowi co cesarskie, oddaj baldachim, kradniesz tak poza kościołem, jak i w kościele, będę cię ścigał „siedmiogrodzką skargą" do kryminału". Ludzie zrobili szmer.

Świadek Jan Mięszaniec, zaprzysiężony opowiada przebieg kazania: Ksiądz wołał: „Ja ci nie kradnę w kuźni ani rządzę, żebyś mi w kościele kradł i rządził; ty tam siedzisz, chodź tu do mnie; wniosę skargę kryminalną po godzinie 4-tej". Podczas kazania zapowiedział ksiądz: „Pomodlimy się za tego złodzieja", ale potem ksiądz zapomniał sobie i nie modliliśmy się. Ksiądz krzyczał i krzyczał, a ludzie szmer robili; jedni się śmiali, drudzy szeptali.

Świadek Antoni Gawlik: Najprzewielebniejszy ksiądz wyszedł na ambonę i po ewangelii wołał: „Ty kowalu, złodzieju, świętokradzco, ukradłeś Bogu baldachim, wyjdź do mnie, zeznaj, że mówię nieprawdę, sprzeciw mi się, zabij mnie tutaj". Świadek słyszał wezwanie, aby się modlić za złodzieja i dlatego modlił się za złodzieja, gdyż ksiądz ukląkł przed ołtarzem i modlił się za złodzieja: „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Maryo". Świadek zeznaje wkońcu: „Boże zachowaj, aby było więcej takich księży". (Sędzia przerywa).

Oskarżony w odpowiedzi na zeznania świadków tłómaczy się, że mówił tylko ogólnikowo nie mając na myśli żadnej osoby fizycznej, lecz rozmaitych grzeszników: kowali, krawców i rzemieślników.

W ciągu dalszym przystąpiono przy rozprawie popołudniowej do słuchania świadków. Sędzia znów tentuje ugodę w sposób energiczny.

Świadek Jan Szczurowski: Był na kazaniu, gdy ksiądz „rozruch" robił. Tego nie można uważać za kazanie, lecz za gwałt publiczny. To było zgorszenie. To było brzydkie i przykre. Ludzie się tylko po kościele oglądali, szukając znieważonego p. S., który jest przewodniczącym bractwa i bardzo pobożnym człowiekiem.

Świadek Wincenty Fronczek: Całe niemal kazanie ksiądz mówił o złodziejstwie, a o Panu Bogu nic. Świadek ten, 70 letni staruszek, woła z uniesieniem: „Obszedłem całą Europę, Węgry, Włochy, alem takiego księdza nie widział".

Świadek Józef Dubiel opowiada zajście: Ksiądz wołał: „Ty złodzieju, kowalu, choć tu pod ambonę i powiedz, czy nieprawdę mówię, ja do ciebie nie chodzę kraść". Ksiądz się kazał modlić, ale ja się nie modliłem, bo za takie rzeczy nie należy się modlić.

W tem miejscu sędzia znów nagle próbuje skłonić skarżyciela do odstąpienia od skargi. Wszelkie próby okazują się mimo różnych argumentów bezskuteczne, gdyż skarżyciel oświadcza, że zna ks. Chudybę i „nie wierzy mu".

Przystąpiono do przesłuchania świadków odwodowych, grabarza, organisty i najpobożniejszych parafian, naprowadzonych przez księdza na dowód, że nie miał kowala S. na myśli, lecz mówił ogólnikowo o kowalach i rzemieślnikach:

Swiadek odwodowy Piotr Cieślik stwierdza, że wyzwiska nie wątpliwie odnosiły się do S.

Swiadek odwodowy Major oświadcza, że drzemał podczas kazania, niektóre przezwiska słyszał. Kazania nie pamięta wcale. Do kogo się odnosiły wyzwiska nie wie, bo go takie rzeczy nie interesują.

Swiadek organista Dominik grał pierwszą sumę, gdyż dzień przedtem nastał, jako nowy organista. Chciał się popisać na organach, dlatego treścią kazania się nie interesował. Przypomina sobie z trudem niektóre wyzwiska. Skarżyciela nie zna i nie wie do kogo kazanie się odnosiło.

Świadek odwodowy Jan Kupiec, grabarz i kościelny, zeznaje, że gdy wskutek słów księdza powstał w kościele szmer i rozmowa, ksiądz zirytowany zawołał: „Złodzieju, jeżeli będzie dalej szmer, to ciebie każę wyprowadzić". Ksiądz mówił nietylko o kowalu, lecz o krawcach i innych rzemieślnikach.

Świadek odwodowy Karol Zgud: Ksiądz mówił: „Oddaj Bogu, co boskie, a cesarzowi, co cesarskie, a jeżeli panu we dworze się co należy, to mu też oddaj". Potem były wyzwiska. Potem wołał ksiądz: „Kowale, krawcy lub inni rzemieślnicy nie będą w kościele rządzić".

Świadek odwodowy Franciszek Chachlowski: Ksiądz wołał głosem przeraźliwym: „Chodź tu na środek kościoła i powiedz, żeś nie ukradł". O krawcach i innych rzemieślnikach ksiądz wcale nie mówił.

Następnie sędzia odmówił użycia, jako materyału dowodowego, złożonych w aktach zażaleń, wniesionych przez parafian na duszpasterza Chudybę.

(D. c. n.)

KRONIKA.

Policya lwowska w obronie warszawskiej. Policya lwowska zakazała odbycia zgromadzenia ludowego, zwołanego na środę 23 b. m. z porządkiem dziennym: **„Ostatnie wypadki w Warszawie"**. Wobec tego zakazu urządza lwowski komitet partyi socyalno-demokratycznej w piątek 25 b. m. o godzinie 7½ wieczorem **pięć zgromadzeń poufnych we Lwowie** w następujących lokalach: w lokalu stow. metalowców (Pasaż Mikolasza), w stow. stolarzy (Skarbkowska 16), w stow. drukarzy (Łyczakowska 14), w stow. „Braterstwo" (Beisera 2), w stow. szewców (Dominikańska 9). Towarzysze! Jawcie się licznie!

„Batiary między sobą". Piszą nam ze Lwowa: Komiczna walka toczy się od kilku dni między „redaktorami" „Karykatur", „Reformatora" i „Monitora". Rozpoczął ją niejaki Dubicki, reporter „Monitora", podpisujący się tytułem: „były urzędnik c. k. Namiestnictwa". P. Dubicki wydał list otwarty p. t. „Trójka hultajska, czyli Hołodyński-Danyluk-Pilitzer", w którym zarzuca swoim adwersarzom szantaż, dokonywany na przemysłowcach i kupcach lwowskich. Adwersarze nie pozostali dłużnymi odpowiedzi. P. Hieronim Łucyk, złodziej kieszonkowy, a obecnie współpracownik „Karykatur" (w zastępstwie Napiórkowskiego, który siedzi w kryminale za usiłowane morderstwo), rozlepił afisze, w których oznajmia, że „dziś wnosi skargę przeciw Dubickiemu". To samo oznajmia na osobnych afiszach p. Hołodyński. P. Daniluk zaś i Pilitzer zarzucają w „Reformatorze" Dubickiemu szereg szantażów i świństw, przyczem zapowiadają również skargę sądową...

Jeżeli przyjdzie do skargi, w co należy wątpić, będziemy świadkami wesołych rozpraw sądowych.

Mielibyśmy jednak dla wszystkich tych p. t. batiarów propozycyę: czy nie zechcieliby swoich spraw „honorowych" załatwić gdzieś w szynku, lub w innym lokalu publicznym, a nie w sali sądowej? Niech sobie nawzajem naplują w twarz, ale bez udziału publiczności.

Protest przeciw sklerykalizowaniu szkoły. W poniedziałek odbyło się w Wiedniu ośm publicznych zgromadzeń zawodowych z porządkiem dziennym: Zamach chrześcijańsko-socyalnych na szkołę.

Fioletowy fiołek. W niedzielę po prymaryi i po kazaniu na sumie we wszystkich kościołach warszawskich odczytali księża następujący list pasterski arcybiskupa Popiela:

„Przestrzegamy niniejszem naszych wiernych, że kościoły, przeznaczone ku chwale Bożej i wlewaniu w serca ludzkie pokoju i ufności w opatrzność, nie mogą i nie powinny być miejscem zaburzeń, przeciwnych ich świętości.

Nieporządki tego rodzaju z urzędu naszego pasterskiego stanowczo potępiamy, a was, wszyscy wierni synowie kościoła, wzywamy do spokoju.

(Podpisano) † *Wincenty*".

Znowu „listy amerykańskie". We wtorek wieczorem rozeszła się pogłoska, że jednego z wyższych urzędników pocztowych aresztowano pod zarzutem otwierania listów z Ameryki i wybierania z nich dolarów.

Szkarlatyna pojawiła się w budynku tutejszej II. szkoły realnej. Zachorowało mianowicie dwoje dzieci tercyana, które we wtorek rano odwieziono do szpitala św. Ludwika.

Aresztowanie nadkomisarza Balickiego.

O sprawie Balickiego dowiadujemy się jeszcze następujących szczegółów: Gdy Balicki zawiadomił w czerwcu b. r. Angelusa o odbyć się mającej w jego zakładzie rewizyi śledczej, a Angelus zwrócił mu wtedy zatajone depozyty, w księgach Angelusa pozostały dokładne zapiski co do zastawionych książeczek Kasy oszczędności z nazwiskiem zastawiającego: Stanisława Balickiego, nadkomisarza policyi, i z numerami tych książeczek. Zatrzeć tych śladów Angelus nie mógł, bo kreślić w książkach, ani wyrywać kartek nie chciał, gdyż właśnie spodziewając się rewizyi, chciał mieć księgi w największym porządku. Tylko w jednem miejscu nazwisko Balicki zmieniono w księdze na Bylicki, jednakowoż i tu numer książeczki zgadza się z depozytem policyjnym, przechowanym przez Balickiego. Oczywiście kilkakrotnie powtarzające się nazwisko Balickiego musiało wzbudzić podejrzenie sędziego śledczego dra Kisiela, a gdy na przesłuchaniu Angelus wszystko wyśpiewał, aresztowanie Balickiego było nieuniknione.

Izba radna miała znieść areszt śledczy, o ile był orzeczony ze względu na możliwość ucieczki, utrzymała go jednak dalej z powodu t. zw. ustawowej „koluzyi", czyli możliwości porozumienia się ze świadkami.

W poniedziałek odbyła się w urzędzie policyjnym „pod telegrafem", którego aresztowany był naczelnikiem, rewizya kasy wertheimowskiej, w której składane były depozyty, oraz szuflad biurka Balickiego. W rewizyi wzięli udział prokurator dr Kazimierz Czyszczan, radca policyi Swolkień i sędzia śledczy dr Kisiel. Przy akcie rewizyi był także obecny Stanisław Balicki. Komisya stwierdziła, iż wszystkie depozyty znajdują się już w kasie wertheimowskiej; między nimi wykupione w poniedziałek przez brata obwinionego książeczki Kasy oszczędności, zakwestyonowane podczas rewizyi u konduktorów kolejowych, opiewające na kwotę około 9000 K, a zastawione za 6700 K. Zrobiono także rewizyę w mieszkaniu Balickiego, gdzie nie znaleziono żadnego materyału obciążającego. Wszystkie depozyty przeniesiono do sądu.

We wtorek rano do radcy Swolkienia, obecnego naczelnika urzędu policyjnego „pod telegrafem", zgłosił się konduktor Romański. Sprawdzono, że wszystkie zakwestyonowane u niego przedmioty oddano w poniedziałek do sądu, gdzie też Romański zaraz się udał celem ich odebrania.

ZAWIADOMIENIA

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: Przedstawienie popularne po cenach zniżonych: „Tęcza", komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego (w roli Heleny debiut p. Izabelli Kozłowskiej).

Czwartek: „Pan Damazy", komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego (występ gościnny K. Kamińskiego).

Sobota: „Bogaty wujaszek", komedya w 4 aktach C. Karlweisa (występ gościnny K. Kamińskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu po cenach zniżonych: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty. — O godz. 7 wieczorem: „Dom otwarty", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego (występ gościnny K. Kamińskiego).

— Uniwersytet ludowy w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: Dr Władysław Gumplowicz: „Człowiek a ziemia".

W sali stow. drukarzy „Ognisko" dziś o godz. 8 wieczorem: Markowska: „Savonarolla na tle odrodzenia".

Dyrekcya browaru karwińskiego oznajmia, że z dniem 16 b. m. objęła we własny zarząd swój skład piwa, znajdujący się w Krakowie przy ul. Poselskiej l. 15, tak, że odtąd będzie mogła pod każdym względem zadowolnić swoich odbiorców.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu interpelacyj i wniosków, nastąpiła w dalszym ciągu

dyskusya nad oświadczeniami dra Körbera.

Poseł **Romańczuk** zauważył, że zdarzenia ostatnich czasów dowodzą, iż metodą „beznamiętnej wytrwałości" rządzić nie można. Parlamenty i sejmy sparaliżowane są obstrukcyą, wśród ludności objawiają się silne walki narodowościowe. Mówca podnosi jako sprawiedliwe rozporządzenie, uznające co do Chorwatów z Dalmacyi prawo uczęszczania na uniwersytet w Zagrzebiu. Ale dla narodów liczniejszych, jak Rusini, założenie osobnego uniwersytetu jest bezwarunkowo koniecznem.

Co do Włochów, mogliby na zagranicznych uniwersytetach odbywać studya, a później w Austryi zdawać dodatkowy egzamin. Co do paralelek na Śląsku, były one konieczne ze względu na znaczną liczbę Polaków i Czechów, mieszkających na Śląsku. Byłoby jednak odpowiedniejszem, aby paralelki umieścić w innych miejscach.

Mówca ostrzega przed hymnami pochwalnymi dla sejmu galicyjskiego z powodu rzekomej życzliwości dla Rusinów. Subwencyi sejmowej na budowę teatru ruskiego Rusini nie przyjmą z powodu poczynionych przytem zastrzeżeń. Jedyną zdobycz stanowi gimnazyum ruskie w Stanisławowie. Natomiast włości rentowe mają te same cele, co ustawa kolonizacyjna w Prusiech. Żadna narodowość nie ma takich przeciwników w Kole polskiem, jak Rusini.

Stanowisko rządu, nie przyznające żadnej narodowości ustępstw bez zgody drugiej narodowości, kraj jakiś zamieszkującej, jest fałszywe. Mówca domaga się spełnienia czterech postulatów: 1) zmiany konstytucyi na podstawie autonomii narodowościowej; 2) powszechnego prawa wyborczego; 3) ścisłego przestrzegania praw konstytucyjnych; 4) spełnienia kulturalnych i ekonomicznych żądań Rusinów i innych narodów Austryi.

Poseł **Erler** polemizował z wywodami dra Körbera i przeczy twierdzeniu tegoż, jakoby policya insbrucka otrzymała od namiestnictwa uwiadomienie, że włoscy studenci zaopatrzeni są w rewolwery. Odczytuje sprawozdanie policyi insbruckiej, według którego włoscy studenci nie byli sprowokowani, a zrobili użytek z broni. Zaznacza wkońcu, że oświadczenia prezydenta ministrów są albo umyślnie przekręcone, albo też polegają na nędznych informacyach namiestnika.

Poseł **Berger** zaznacza, że wobec żądań rozmaitych narodowości o tworzenie narodowych uniwersytetów musi zaznaczyć, że szkoły te nie służą w pierwszej linii za miejsce do podnoszenia kultury dotyczącego narodu, lecz za miejsce dla narodowych agitacyj. **Zwłaszcza** zaś Włosi, którzy płacą małe podatki, nie mają prawa do własnego uniwersytetu i nie mogą żądać, aby Niemcy ponosili koszta ich narodowego rozwoju. Mówca zarzuca prezydentowi ministrów kłamstwo. Aby się z tego zarzutu oczyścić musi prezydent ministrów udowodnić, że Niemcy agitowali i że z tego powodu studenci włoscy byli zmuszeni do użycia broni. Nieprawda, jakoby asystencya wojskowa została użytą za zgodą arcyksięcia Eugeniusza.

Minister oświaty dr **Hartel** na podstawie aktów omawiał sprawę utworzenia włoskich kursów równorzędnych w Insbruku, przyjmując za wszystkie zarządzenia rządowe zupełną odpowiedzialność i zaznaczając, że cała sprawa miała tylko charakter prowizoryczny.

Dr **Körber** prostował następnie wywody posła Erlera.

Na tem dyskusyę przerwano i posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie we środę o godz. 11 przed południem.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad rzeką Szak.

Londyn, 22 listopada. Biuro Reutera donosi z Mukdenu: Rosyanie trzymają z uporem pagórek Putiłowa, dzięki silnemu ogniowi artyleryi, jaki z tej pozycyi rozwijają. Panuje mróz, dochodzący do —25° przy silnym wietrze.

Petersburg, 23 listopada. Telegram Kuropatkina z d. 21 donosi: Jeden z naszych oddziałów obsadził d. 20 wieś Uitsiutse w odległości 10 klm. na południowy zachód od Dapindissan. Nieliczny oddział japoński cofnął się stamtąd. Straty po obu stronach były nieznaczne. D. 21 nie nadeszły żadne wiadomości o starciach.

Petersburg, 23 listopada. Generał Sacharow donosi, że wczorajszy dzień minął spokojnie.

Petersburg, 23 listopada. Korespondent „Birż. Wied." donosi z Mukdenu z 21 bm.: Na froncie trwa silny ogień działowy. W Mukdenie aresztowano szpiega japońskiego.

Londyn, 23 listopada. Biuro Reutera donosi z Mukdenu z d. 20: Charakter ataku japońskiego na wzgórze Putiłowa w nocy na 19, nie jest zupełnie wyjaśniony. O organizacyi tego ataku mało podają do wiadomości publicznej. Tyle wiadomo, że 3 do 4 bataliony brały w nim udział. Sądzą jednakże, że atak wyszedł z inicyatywy lokalnego dowódcy bez zezwolenia głównej kwatery: W każdym razie jest to wydarzenie najważniejsze od bitwy nad rzeką Szak. Atak ten był zarazem hasłem do ogólnego posunięcia się Japończyków. Cała armia rosyjska stała natychmiast w pogotowiu. Japończycy zbliżyli się na 50 metrów mniej więcej od rosyjskich szańców, zostali jednakże odparci morderczym ogniem. Następnego dnia znaleziono 80 japońskich trupów. Japończycy unieśli 200 rannych. Rosyanie stracili tylko 6 ludzi.

Zatopienie trzech torpedowców rosyjskich.

Londyn, 22 listopada. „Daily Express" dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że dwa dni przed odjazdem „Roztropnego" z Portu Artura, wyjechały z Portu Artura trzy inne torpedowce, dwa z nich wiozły ciężko rannych oficerów. Torpedowce te miały duplikaty listów generała Stössla. Wyjazd nastąpił wśród burzy. Japoński krążownik „Karinga" zatrzymał pierwszy torpedowiec i **zatopił go po godzinnej walce.**

Drugi torpedowiec został zatrzymany przez okręt „Matsuszima" w oddaleniu 25 mil od Portu Artura i **zatopiony**, gdyż nie chciał się mimo wezwania zatrzymać. „Matsuszima" został trafiony torpedą, mógł jednak pełnić dalej służbę.

Trzeci torpedowiec był ścigany przez dwie łodzie kanonierskie, które go trafiły dwoma torpedami. Odniósł on szkody w maszynach i **zatonął z całą załogą.**

Porwana siostra miłosierdzia.

Londyn, 22 listopada. Biuro Reutera donosi z Czifu: Miss Corolle, która jako siostra miłosierdzia Czerwonego Krzyża zatrudnioną była w Mukdenie, a którą Chunchuzi obrabowali i wydali Japończykom w Niuczwangu przybyła do Czifu, dokąd ją Japończycy odstawili. Miss Corolle jest tak wyczerpaną, że dotychczas nie mogła opowiedzieć swoich przygód.

Wciąż naprawiają!

Friedrichshaven, 22 listopada. Rosyjski torpedowiec „Rozhorliwy" z rosyjskiej eskadry uzupełniającej przybył tu wczoraj o 3 popoł. celem dokonania napraw.

Londyn, 22 listopada. „Standard" donosi z Madrytu: Krążownik rosyjski „Kubań", który przybył do Vigo, nie chciał po upływie 24 godzin opuścić portu, twierdząc, że musi przedsięwziąć niezbędne naprawy maszyn. Władze są w wielkim kłopocie, gdyż obawiają się protestu ze strony Japonii. Jak słychać, krążownik ma dzisiaj odjechać.

Friedrichshaven, 23 listopada. Ponieważ władze portowe wzbroniły torpedowcowi „Rozhornyj" użycia dźwigara portowego celem przeprowadzenia naprawy, rząd rosyjski porozumiał się z prywatnem Towarzystwem celem przedsięwzięcia napraw, a rosyjska eskadra uzupełniająca aż do ich ukończenia pozostanie koło Skagen.

Rosya kupuje okręty.

Londyn, 22 listopada. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu: W kołach dyplomatycznych słychać, że Rosya zamierza **za 109 milionów rubli nabyć 6 okrętów chilijskich**. Gdyby rzeczpospolita chilijska odmówiła, zwróci się Rosya do Argentyny.

Aleksiejew poszedł w duraki.

Petersburg, 22 listopada. Ukaz carski powołuje Aleksiejewa do rady państwa i mianuje go członkiem komitetu ministrów.

Konferencya pokojowa.

Rzym, 22 listopada. „Giornale d'Italia" donosi, że oficyalna odpowiedź Włoch na propozycyę Roosevelta jest przychylną. Rząd włoski poczynił tylko zastrzeżenia co do czasu zebrania się konferencyi.

Waszyngton, 23 listopada. Szwecya i Norwegia zawiadomiły sekretarza stanu Haya, że zgadzają się na odbycie drugiej konferencyi pokojowej i za najważniejsze sprawy uważają stanowisko państw neutralnych i uregulowanie kontrabandy wojennej.

Chunchuzi.

Petersburg, 23 listopada. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu z dnia 21 b. m.: Znaczna ilość Mongołów połączyła się z chunchuzami. Koło Hai min-tin operuje banda, złożona z 1500 jeźdźców, będących na żołdzie japońskim i pod dowództwem japońskich oficerów. Napadają oni na karawany.

Sąd rozjemczy.

Londyn, 22 listopada. Biuro Reutera donosi z Petersburga: W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że cesarz Franciszek Józef na życzenie Anglii i Rosyi zamianuje piątego członka komisyi rozjemczej dla zajścia w Hull.

TELEGRAMY.

Protest przeciw sklerykalizowaniu szkoły.

Wiedeń, 23 listopada. (Biuro koresp.). Po zgromadzeniu partyi socyalno-demokratycznej w Hernals, zwołanem dla zaprotestowania przeciw projektowanej ustawie szkolnej, grupa około 1500 uczestników wyruszyła ulicami, wznosząc okrzyki i śpiewając pieśni. — W środku tłumu niesiono transparent z napisem: „Niech żyje szkoła bezwyznaniowa!" Kilku żołnierzom policyjnym udało się wyrwać transparent z rąk niosących go, co wywołało wzburzenie tłumu, który naparł na policyę.

Dwóch policyantów wyciągnęło szable; kilku demonstrantów rzuciło się im w ramiona, aby przeszkodzić uderzeniom. Silniejszy oddział policyi zdołał rozprószyć demonstrantów. Aresztowane kilka osób. Na urzędzie policyjnym stwierdzono, że dwaj policyanci dobyli szabel, ale nie zrobili z nich użytku.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 23 listopada. Koloman Szell złożył mandat sejmowy, a motywa tego kroku ogłosi dziś w otwartym liście do wyborców.

Budapeszt, 23 listopada. Wczoraj wystąpiło z partyi liberalnej dalszych dwóch posłów.

Budapeszt, 23 listopada. Baron Banffy oświadczył w interwiewie, że gdyby był prezydentem gabinetu, nigdy nie byłby się chwycił środków do zwalczania obstrukcyi, któreby z politycznego lub prawniczego punktu były niedopuszczalne.

Wobec tego oświadczają z kompetentnej strony, że Banffy w jesieni roku 1898 podczas wybuchu obstrukcyi gotów był do znacznie dalszego naruszenia ustaw i do gwałtowniejszych środków.

Budapeszt, 23 listopada. Kilkuset studentów urządziło wczoraj demonstracyę przeciw profesorom i posłom sejmowym, Nagyemu i Langowi, tak, że ci musieli wykłady przerwać.

Budapeszt, 23 listopada. (Biuro korespondencyjne). Zarząd stronnictwa socyalistycznego rozesłał w wielu tysiącach odezwę, w której oświadcza, że nie jest rzeczą partyi, walczyć o prawa obstrukcyi. „Socyaliści walczą tylko o prawo człowieka i prawo powszechnego głosowania. Lud niema żadnego powodu do bezrozumnej walki o regulamin parlamentu uprzywilejowanych, w którym niema zastępców".

Proces zabójców Plewego.

Petersburg, 23 listopada. Rozprawa przeciw zabójcom Plewego, Sassonowi i Sikorskiemu, odbędzie się 13 grudnia.

Parlament francuski.

Paryż, 23 listopada. W Izbie deputowanych podczas obrad nad budżetem przewodniczący komisyi budżetowej oświadczył, że komisya pozycyę tajnego funduszu zredukowała, ponieważ 200.000 fr. nie mają służyć na cele bezpieczeństwa, ale na zapłacenie usług, a więc tworzą pozycyę korupcyjną. (Żywe protesty na lewicy).

Combes odpowiada, że nie można go podejrzywać, by części funduszów używał na korupcyę i wyraża zdziwienie, że przewodniczący komisyi budżetowej w podobny sposób przemawia. Zapytuje go, dlaczego dopiero po $2^1/_2$ latach jawnie wypowiedział swą wątpliwość.

Nastąpiło to dlatego, że zwątpiliście panowie, byście mogli przyjść do władzy. (Skrajna lewica podnosi krzyk przeciw sprawozdawcy komisyi budżetowej Doumer).

Combes kończy, wzywając sprawozdawcę budżetu ministra spraw wewnętrznych Morlot, by wygłosił faktyczne sprawozdanie komisyi.

Morlot oświadcza, że komisya pozycyę 200.000 franków jedynie z gospodarczych względów skreśliła.

Doumer replikuje wśród wrzawy lewicy, oświadczając, że cała polityka Combesa polega na tem, aby trzymać się u steru.

Następnie uchwalono 351 gł. przeciw 36 gł. przez komisyę zaproponowany, a przyjęty przez rząd tajny kredyt 1 miliona franków.

Strejk w Lorient.

Lorient, 23 listopada. (B. kor.). 2000 robotników przyłączyło się do trwającego tu generalnego strejku.

Brest, 23 listopada. (B. kor.) 4000 robotników rozpoczęło strejk, oświadczając swą solidarność ze strejkiem generalnym w Lorient.

Powstanie murzyńskie.

Hamburg, 23 listopada. Wczoraj odjechał okręt z 1000 żołnierzy i oficerów do Afryki południowej.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Banque Hypothécaire et de Prêts
Franco-Anglaise
PARIS 20-22, RUE RICHER. PARIS

Udzielamy szybko i pod dogodnymi warunkami:

Pożyczki amortyzacyjne

po 3½ i 4% na pierwszem i drugiem miejscu aż do ¾ części ceny szacunkowej na przeciąg czasu od 15 do 75 lat.

Pożyczki osobiste

po 4½ i 5% osobom duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym i prywatnym, kupcom i przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1 roku do 15 lat.

Konwersya długów bankowych
Finansowanie i przemiana

przedsiębiorstw w towarzystwa akcyjne.

Korespondencya w językach: francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim, rosyjskim i hiszpańskim.

Informacye bezpłatnie.

591

Wyrób Galicyjski

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

pod gwarancyą z papieru „vergé combustible".

Wyrób Galicyjski

Stowarzyszenie urzędników, podurzędników i rękodzielników

„WZAJEMNA POMOC"

we warsztatach ck. kolei państwowej w Nowym Sączu zwołuje

Walne Zgromadzenie

na dzień 4 grudnia 1904 do sali czytelni ruskiej „Proświta" na godzinę 3-cią popoł., z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie kasowe;
3. Rozwiązanie Towarzystwa;
4. Wybór komisyi likwidacyjnej;
5. Wnioski i interpelacye.

592



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe **do Ameryki**

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak. litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne **normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Najtaniej w Krakowie Grodzka 58





Lepsze, dokładnie uregulowane **zegarki, zegary, budziki, OBRĄCZKI ŚLUBNE** łańcuszki, pierścionki, kolczyki i inne wyroby **złote i srebrne** urzędownie stemplowane poleca **najtaniej**

EMIL GOLDWASSER

w Krakowie, ul. Grodzka l. 58

Zlecenie z prowincyi załatwia sumiennie odwrotną pocztą.

Bogato ilustr. polskie **Cenniki** wysyła na żądanie darmo.



Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny do Ameryki przez Tryest

Jazda przez **Tryest** do **Nowego Jorku i wszystkich** miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akc. Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„AUSTRO AMERICANA"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904, l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

JENERALNĄ AJENCYĘ DLA GALICYI I BUKOWINY

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych ajencyi.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie i ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez **austryacki port Tryest.** Towarzystwo i tegoż ajenci **mają ozuwać nad tem,** żeby pasażerowie **płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy** i otrzymali możliwie **najlepszy wikt i utrzymanie.**

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie, ul. Lubicz 7** oraz w Jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że

Reprezentacyę naszą

znajdującą się w Krakowie, przy ul. Poselskiej 15

Telefon Nr. 431,

objęliśmy we własny zarząd

z dniem 16 Listopada bieżącego roku i że takową prowadzić będą urzędnicy nasi

PP. Michał Engel i Gabryel Palący.

Prosimy zatem wszelkie listy, przesyłki i zamówienia adresować:

Skład piwa Karwińskiego
Kraków, ulica Poselska L. 15.

Dyrekcya Browaru Karwińskiego hr. Larisch Mönnicha
Proskovetz m. p.

583

Wartościowy podarunek na gwiazdkę

otrzyma **każdy**, kto w czasie od 1 grudnia do 1 stycznia zaopatrzy się u nas w **garderobę** męską i dziecięcą po cenach bardzo tanich, **oryginalnych fabrycznych**, a mianowicie:

Ubranie maryn. najl. jakości, wied. krój, bez zarz., poręcz. od złr. 8·— i wyż.
Palto zimowe „ „ „ „ „ „ „ 11·50 „ „
Spodnie „ „ „ „ „ „ „ 2·50 „ „

By się każdy mógł przekonać o naszych b. tanich, bezkonkurencyjnych **cenach** i o naszej **rzetelności**, prosimy uprzejmie o liczne zwiedzanie naszego bogato zaopatrzonego składu fabrycznego.

DOM EKSPORTOWY, KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 31.

Telefon Nr. 308.

Dla **NIEDOKREWNYCH**



HYGEA PERLE

NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

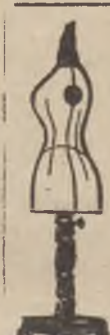
Telefon Nr. 308.

Juliusz Maringer
JUBILER
w Krakowie, ul. Karmelicka l. 8.
Skład towarów złotych, srebrnych i jubilerskich.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reperacye. Wykonuje obrączki ślubne na poczekaniu, grawirowanie gratis. Wszystko **po najtańszych cenach.**

Bogato zaopatrzony magazyn
UBIORÓW MĘSKICH i dziecinnych 496
poleca w wielkim wyborze **futra, paltoty, zarzutki, ulstry i t. d.**
Kupnę i sprzedaję rzeczy używane
WOJCIECH SEJMA
Stolarska l. 6 (Kramy OO. Dominikanów).

5 klg. cielęciny pośladkowej Kor. 4·80
5 klg. wołowiny „ „ 4·80
5 klg. gęsi „ „ 6·—
wysyła opłatnie 587
Czerny Treszka, export mięsa, Bojanów.



Biusty i Lalki

z woskową głową lub bez dla krawców męzkich, damskich i dziecięcych, jakoteż dla kuśnierzy po najtańszych cenach u wyrabiającego. 588

Ig. Löffler, Wien XIV/2, Gelberlg. 23.

Illustr. cenniki darmo i opłatnie.

Samodzielny, zdolny

Robotnik torb targowych dla zakupna

obeznany gruntownie z tym zawodem, jakoteż z wszelkiemi robotami wchodzącymi w zakres ten, posiadający dobre świadectwa, zostanie na stałe przyjęty. — Pisemne oferty pod „Markttaschen" adresować do: Blockner's Annoncen-Expediotion, Budapest IV., Sütőutcza 6.



Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą
Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49.
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

PODUSZKĘ 5 funtów ważącą, nowem skubanem pierzem napełnioną, w nowym czerwonym wsypie dostarcza już
za 3 korony
Największy skład pierza
J. FRIEDMANA
przy ulicy Józefa l. 11.
utrzymujący w olbrzymim wyborze wszelkie gatunki pierza po najtańszych cenach. Wysyłki uskuteczania się za 586 zaliczką odwrotną pocztą.

Wielki wybór! Niskie ceny!

Baczność!
Wysyłkowy skład SUKNA
Józef Šolc w Náchod (Czechy)

poleca do tegorocznego sezonu, po bajecznie tanich cenach swój, bogato zaopatrzony skład modnych i barwnych resztek, począwszy od złr. 1·40, zwłaszcza bogaty wybór czarnych resztek i t. d. Przesyłki począwszy od 10 złr. opłatnie. Wzorki bezpłatnie. Mnóstwo dziękczynnych pism.

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy
S. Żołdani, Jubiler, **Kraków** ulica Mikołajska L. 28. 468

Wykaz wolnych posad rządowych publicznych i prywatnych

zawierający kilkadziesiąt posad i różnych zajęć zawodowych jak niemniej wszelkich służb, wychodzi 1 10 i 20 każdego miesiąca. Numer pojedynczy 20 ct. miesięcznie 50 ct. z przesyłką 60 ct. kwartalnie 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Informator Kraków,
ul. Szpitalna 34. 818

Firma Schänker i Jakubowicz w Wadowicach

poszukuje **młodego chłopca** znającego gruntownie język polski i niemiecki, stenografię, jakoteż umiejącego pisać maszyną typową (Schreibmaschine), 578